Danuta Kaszlej, Zbigniew Kaszlej

OBŁAWA AUGUSTOWSKA

PAMIĘTAM

Miejsce pamięci o Ofiarach Obławy Augustowskiej z lipca 1945 r. w Gibach, fot. Wojciech Kaszlej

Na okładce:

Uroczystość poświęcenia krzyża nad jeziorem Brożane w dniu 14 czerwca 2014 r., zorganizowana przez Stowarzyszenie Poszukiwań Miejsc Walk i Martyrologii oraz Mogił Wojennych „Leśni" i przez Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Augustowie.

W Puszczy Augustowskiej, nieopodal zachodniego brzegu jeziora Brożane, przy drodze Rygol – Giby, stoi dziewięciometrowy, dębowy krzyż z tablicą upamietniającą żołnierzy augustowskiego i suwalskiego obwodu Armii Krajowej i jej kontynuacji – Armii Krajowej Obywateli, z oddziałów sierż. Władysława Stefanowskiego „Groma" i st. sierż./ppor. cz. w. Józefa Sulżyńskiego „Brzozy", którzy 15 lipca 1945 r., okrążeni w czasie Obławy Augustowskiej, podjęli walkę nad jeziorem Brożane z przeważającymi siłami sowieckimi. Krzyż ten, ustawiony staraniem Stowarzyszenia „Leśni" w 2013 r., jest pierwszym upamiętnieniem około dwustu partyzantów, których zgrupowanie zostało rozbite. Znajduje się na nim zdjęcie dowódcy oddziału Obwodu AKO Augustów, sierż. Władysława Stefanowskiego „Groma", ujętego i zamordowanego wraz z innymi Ofiarami Obławy Augustowskiej.

Augustów, 12 lipca 2017 r.
Dzień Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej
Wydanie okazjonalne – bezpłatne, sfinansowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

OBŁAWA AUGUSTOWSKA

Projekt logo Obławy Augustowskiej: Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Augustowie

Danuta Kaszlej, Zbigniew Kaszlej

Prawda i pamięć – „tylko" i „aż" o to możemy zadbać myśląc o Ofiarach Obławy Augustowskiej. Poszukiwanie prawdy musi doprowadzić do ujawnienia Ich dołów śmierci i zapewnienia godnego pochówku. Wyjaśnienie sowieckiej zbrodni dokonanej na Polakach w lipcu 1945 r., o której nakazywano milczeć prawie pół wieku, jest zobowiązaniem dla kolejnych pokoleń Polaków. Minęło tyle lat a historyk, przedstawiając stan wiedzy na temat lipcowej pacyfikacji, musi wskazywać też obszary niewiedzy, więc:

Co wiemy i czego nie wiemy o Obławie Augustowskiej z lipca 1945 r.

W dwa miesiące po zakończeniu działań wojennych w Europie - w lipcu 1945 r. - jednostki 50. Armii 3. Frontu Białoruskiego we współpracy z kontrwywiadem wojskowym ZSRS Smiersz, przy współudziale polskich funkcjonariuszy i współpracowników Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej oraz dwóch kompanii 1 Praskiego Pułku Piechoty ludowego Wojska Polskiego, przeprowadziły zakrojoną na ogromną skalę pacyfikację rejonu Puszczy Augustowskiej.

„Szli tyralierą. Skrupulatnie przetrząsali zagajniki i zarośla. Zabierali ludzi z łąk, wyganiali z chałup. Jednych aresztowano, bo na listach sporządzonych przez konfidentów figurowali jako członkowie AK. O losie innych decydował przypadek.(…) Gdy kogoś nie zastali w domu, brali innego. Żeby się zgadzała liczba."

(cyt. za I. Sewastianowicz, S. Kulikowski, *Nie tylko Katyń, Białystok 1990 r.*)

Odprawa dowódców augustowskiego obwodu AKO, Puszcza Augustowska 1945 r. Od lewej: ppor. Jan Szumski „Snop", kpr. pchor. Leszek Szymański „Topola", ppor. Edward Wawiórko „Skiba", ppor. Czesław Stolarski „Rakieta", ppor. Jerzy Stanisław Kuntz „Palant", „Kotwicz", pchor. Franciszek Muszyński „Czarny"

Ziemie stanowiące dziś północno - wschodnią Polskę były obszarem intensywnej działalności Armii Krajowej i jej kontynuacji – Armii Krajowej Obywateli (AKO). Żołnierze AKO walczyli o wolną Polskę, przeciw jej sowietyzacji.

Od wiosny 1945 r. przejęli kontrolę nad terenem – rozbijali urzędy gmin, posterunki Milicji Obywatelskiej, paraliżując przez to działanie komunistycznej administracji i aparatu represji.

Akcje partyzantów były zagrożeniem nie tylko dla narzuconych Polakom przez Stalina władz, ale i dla samych Sowietów. Partyzanci atakowali konwoje łupów wojennych ciągnące z Prus Wschodnich do ZSRS oraz bronili miejscową ludność przed rabunkami i gwałtami, których dopuszczali się czerwonoarmiści. W tej sytuacji na podatny grunt padły prośby o wsparcie kierowane przez komunistyczne władze, które rozumiały, że jeśli Armia Czerwona nie zniszczy poakowskiego podziemia, to po jej odejściu podziemie zlikwiduje lokalne władze. Tym bardziej, że – jak wskazują źródła rosyjskie - Sowieci horrendalnie przeszacowali siłę partyzantów na Augustowszczyźnie i Suwalszczyźnie co do liczebności i uzbrojenia.

By zdusić opór Polaków, na rozkaz Stalina, Sztab Generalny Armii Czerwonej opracował „plan operacji wojskowej w lasach augustowskich (...) celem wykrycia i unieszkodliwienia wszystkich formacji antyradziecko nastawionej Armii Krajowej", czytamy w oficjalnym stanowisku rosyjskiej Głównej Prokuratury Wojskowej z 1995 r.

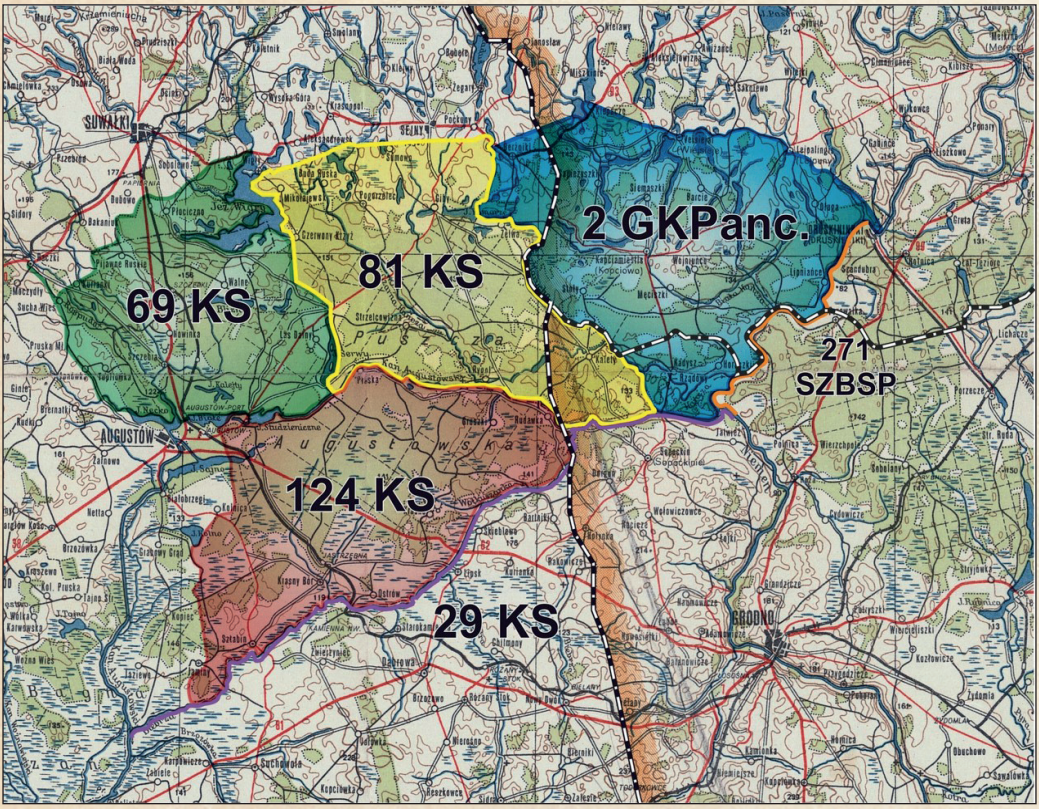

Obszar objęty operacją przeczesywania Puszczy Augustowskiej przez wojska 50. Armii 3. Frontu Białoruskiego w dniach 11 – 19.07.1945 r.(źródło: http://pamyat-naroda.ru)

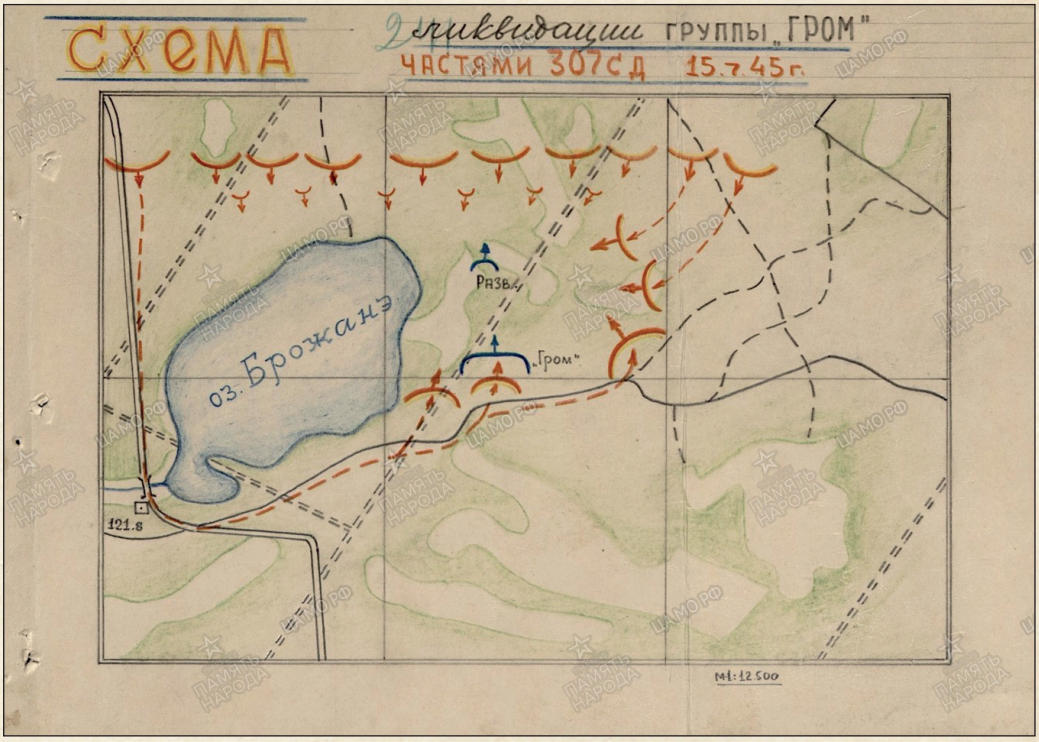

Schemat ilustrujący bój nad jeziorem Brożane, 15.07.1945 r.
(źródło: http://pamyat-naroda.ru)

Przeprowadzoną w lipcu 1945 r. pacyfikację określono mianem Obławy Augustowskiej ponieważ objęła swym zasięgiem cały kompleks leśny Puszczy Augustowskiej i tereny do niej przylegające. Puszcza dawała naturalne oparcie partyzantce.

Pierwszy etap operacji wojskowej trwał od 12 do 19 lipca i objął dzisiejszy powiat augustowski, sejneński, suwalski, część sokólskiego oraz odcięte powojenną granicą ziemie obecnej Litwy i Białorusi.

Znaczącej części żołnierzy i dowódców AKO udało się opuścić rejon pacyfikacji i schronić na ziemi sokólskiej i na pograniczu z Prusami Wschodnimi. Z tego powodu w ostatniej dekadzie lipca 1945 r. jednostki Armii Czerwonej rozszerzyły obszar poszukiwania partyzantów również na obecny powiat ełcki, olecki i gołdapski.

W sowieckiej operacji wojskowej wzięło udział jedenaście dywizji strzeleckich, trzy brygady pancerne i brygada zmotoryzowana – łącznie ok. 45 tys. żołnierzy Armii Czerwonej.

Wszystkich zatrzymanych w czasie operacji wojskowej przekazywano w ręce sowieckiego kontrwywiadu wojskowego Smiersz, którego funkcjonariusze dokonywali przesłuchań i selekcji.

W czasie Obławy Augustowskiej zatrzymano i poddano brutalnemu śledztwu ponad siedem tysięcy ludzi w tym starców, kobiety i nieletnich. Spośród nich funkcjonariusze Smiersza wyselekcjonowali i zamordowali bez sądu prawdopodobnie ponad tysiąc osób uznanych za członków lub współpracowników polskiej i litewskiej niepodległościowej konspiracji.

Dostępne źródła nie pozwalają określić ile ofiar pochłonęła Obława Augustowska: ilu było poległych, ilu zamordowano. Dzięki ujawnionym przez rosyjskiego historyka Nikitę Pietrowa w 2011 r. szyfrogramom sprawców zbrodni z lipca 1945 r. wiemy, że było ich więcej niż przyjmowana dotąd liczba 600.

Już 21 lipca przeznaczono do likwidacji 592 Polaków, 252 Litwinów uznanych za „bandytów" przekazano organom NKWD na Litwie, a do sprawdzenia pozostawało jeszcze 1049 zatrzymanych.

Akcja przeczesywania terenu była powtarzana - po dwóch dniach raporty 50. Armii mówią już o 611 Polakach zakwalifikowanych jako „bandyci". Ponadto organa Smiersza kontynuowały aresztowania osób, które zostały wskazane przez ujętych, aż do 29 lipca 1945 r., co znacząco powiększyło liczbę ofiar. Do aresztowanych trzeba dodać zabitych i poległych w walce z bronią w ręku podczas obławy.

Nie wiemy ilu żołnierzy AKO poległo w potyczkach z sowieckim wojskiem oraz w czasie zatrzymania i konwojowania. Wiemy, że w Osowym Grądzie zginął podczas próby ucieczki st. sierż. Wacław Sobolewski „Sęk", „Skała" doświadczony dowódca oddziału AKO Obwodu Augustów z długim stażem konspiracyjnym. Raporty 50. Armii wskazują trzech partyzantów poległych 15 lipca 1945 r. nad jeziorem Brożane podczas próby przebicia się z okrążenia. Dalsza analiza meldunków 50. Armii, przeprowadzającej przeczesywanie lasów, pozwoli sprawdzić, czy miały miejsce inne potyczki w Puszczy Augustowskiej.

Obława Augustowska wyczerpuje znamiona zbrodni przeciwko ludzkości, która nie ulega przedawnieniu: Z rozkazu naczelnego dowódcy – Stalina, kontrwywiad wojskowy obcego państwa – ZSRS, bez sądu dokonał mordu na grupie Polaków za przynależność bądź wspieranie broniącej niepodległości ojczyzny Armii Krajowej i jej kontynuacji - Armii Krajowej Obywateli.

Była to największa zbrodnia dokonana na Polakach po II wojnie światowej.

W komunistycznej Polsce nie wolno było o niej mówić a bliscy ofiar musieli zmagać się z piętnem bandyckich rodzin, nadanym im przez władze.

Zbrodnia ta wciąż woła o wyjaśnienie. Do dziś nie znamy pełnej listy Ofiar Obławy Augustowskiej i odpowiedzi na kluczowe pytania: gdzie, kiedy dokonano egzekucji bez sądu i gdzie znajdują się doły śmierci zamordowanych w lipcu 1945 r.

Rosja, która jest prawnym spadkobiercą ZSRS, odmawia udostępnienia dokumentów dotyczących Obławy Augustowskiej. Władze Białorusi odrzuciły w 2016 r. prośbę sprawdzenia terenu nieopodal dawnej leśniczówki Giedź, w pasie nadgranicznym po białoruskiej stronie. Na możliwość istnienia w tej okolicy zbiorowego dołu śmierci wskazuje zarówno analiza źródeł historycznych, jak i opinie specjalistów wydane w oparciu o zdjęcia lotnicze.

Jak ustalił historyk IPN Paweł Niziołek, w sierpniu 1945 r. granica została przesunięta na korzyść Sowietów właśnie o niewielki pas ziemi obejmujący leśniczówkę (100 m na długości ok. 2 km). Budynek zlikwidowano a obszar wokół stał się tzw. zoną, do której nie było i nadal nie ma dostępu.

By ustalić miejsce ukrycia ciał Ofiar Obławy Augustowskiej za działaniami rodzin, społeczników i IPN musi stanąć autorytet państwa polskiego. Bez konsekwentnego nacisku politycznego Rosjanie nie ujawnią prawdy. W tej kwestii analogia ze zbrodnią katyńską jest jak najbardziej zasadna.

Każda zbrodnia powinna zostać rozliczona, nie może ujść bezkarnie. To jest podstawa ładu moralnego. Zbrodnia utajniona, nienapiętnowana zaburza poczucie sprawiedliwości - ośmiela, bo brak kary to brak przestrogi na przyszłość.

Upominajmy się o wyjaśnienie Obławy Augustowskiej z lipca 1945 r.

Zamordowani w Obławie Augustowskiej w lipcu 1945 r.

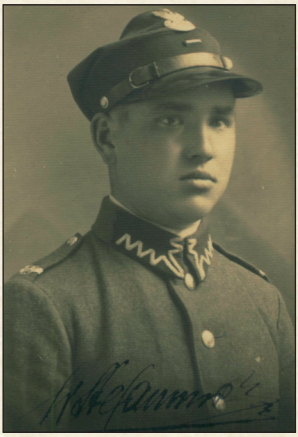

Władysław Stefanowski ps. „Grom"

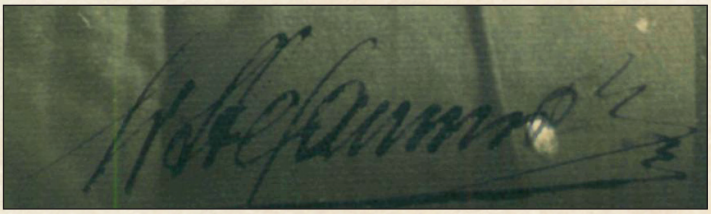

Fotografia z odręcznym podpisem Władysława Stefanowskiego, udostępniona przez Tadeusza Rewińskiego. Archiwum D. i Z. Kaszlejów.

Władysław Stefanowski ps. „Grom" jest postacią, którą warto wydobyć z zapomnienia. Dowódca rozbitego przez Sowietów 15 lipca 1945 r. oddziału Obwodu Augustów AKO może być symbolem Obławy Augustowskiej, bo była ona wymierzona w akowskie i poakowskie podziemie niepodległościowe.

Nazwisko Władysława Stefanowskiego znalazło się na sygnowanych przez Instytut Pamięci Narodowej listach Ofiar Obławy Augustowskiej dopiero w 2015 r. Próżno szukać go też w wykazach sporządzonych przez Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. Komitet przekazał IPN bezcenny materiał zebrany na przełomie lat 80. i 90. XX w., gdy jeszcze nie wszyscy i nie wszystko mieli odwagę mówić.

W opisie dramatycznych wydarzeń z lipca 1945 r. Władysław Stefanowski ps. „Grom" powinien zająć znaczące miejsce. Z tego powodu przedstawiamy obszerny biogram sierżanta ze wsi Wojciech. Świadkowie historii, w tym partyzanci, których relacje zbieraliśmy od połowy lat 90. ubiegłego wieku, potwierdzają jego wyjątkowy patriotyzm i to, że zasłużył na dobrą pamięć. Dziękujemy rodzinie za udostępnione materiały źródłowe, które wzbogaciły wiedzę płynącą z dokumentów podziemia i aparatu bezpieczeństwa.

Władysław Stefanowski był synem Władysława i Kamili z domu Łaniewskiej. Urodził się 14 sierpnia 1911 r. w Kolnicy, w powiecie augustowskim.

Władysław odziedziczył imię po ojcu, który w 1911 r. był gajowym w Klonowie. Miał dwie przyrodnie siostry z pierwszego małżeństwa ojca i sześcioro młodszego od siebie rodzeństwa: trzech braci (Konstantego, Mieczysława i Lucjana) oraz trzy siostry (Jadwigę, Irenę i Zofię).

Uczęszczał do Publicznej Szkoły Powszechnej w Jaziewie. Zachowane świadectwo zawiera wyłącznie oceny bardzo dobre.

Służbę wojskową odbył w Grodnie w 29. Pułku Artylerii Lekkiej, po jej zakończeniu pracował na rodzinnym gospodarstwie w Wojciechu k/Augustowa.

W rodzinie pielęgnowano patriotyzm. Zachowała się legitymacja z 1925 r. potwierdzająca członkostwo Władysława w Lidze Obrony Powietrznej Państwa, przechowywane też jest

w rodzinnych zbiorach zdjęcie z pogrzebu marszałka Józefa Piłsudskiego, w którym Władysław uczestniczył. Zmobilizowany w 1939 r., będąc w stopniu kaprala, walczył w szeregach grodzieńskiego 29 pal w obronie Warszawy. Wzięty do niewoli, zbiegł i wrócił do rodzinnego gospodarstwa w Wojciechu.

W konspiracji działał od marca 1942 r., przyjął pseudonim „Grom" (być może dlatego, że jego brat Mieczysław służył w Marynarce Wojennej na okręcie „Grom"). Rodzina zapamiętała częste wizyty u Władysława Walentego Klewiado, ps. „Sęp", zastępcy dowódcy placówki „Lipowiec" w strukturach ZWZ-AK, następnie dowódcy oddziału partyzanckiego.

We wrześniu 1943 r. Władysław Stefanowski został aresztowany przez Niemców, przyszli po niego do rodzinnego domu w Wojciechu. Ponieważ jego 18 - letni brat Lucjan próbował ostrzec Władysława – podzielił jego los i obu braci Niemcy osadzili w augustowskim karnym obozie pracy (straflager). Udało im się uciec z „karniaka" i od tego czasu bracia Stefanowscy ukrywali się, stając się żołnierzami oddziałów partyzanckich. „Grom" był m. in. dowódcą plutonu.

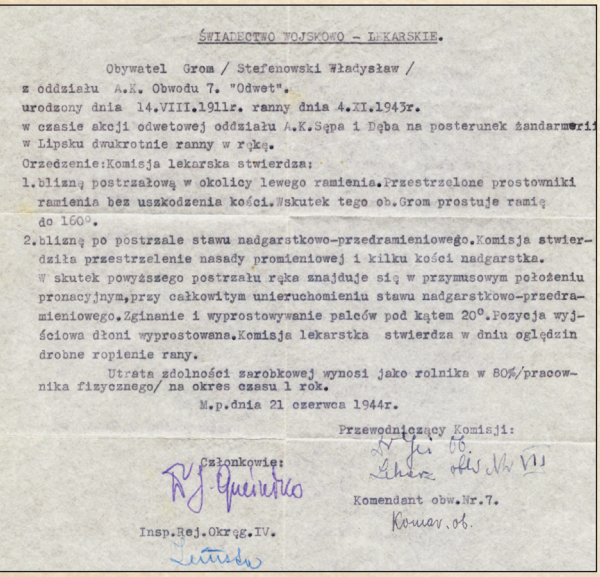

ŚWIADECTWO WOJSKOWO – LEKARSKIE.

Obywatel Grom / Stefenowski Władysław /
z oddziału A.K. Obwodu 7. "Odwet".
urodzony dnia 14.VIII.1911r. ranny dnia 4.XI.1943r.
w czasie akcji odwetowej oddziału A.K.Sępa i Dęba na posterunek żandarmerii
w Lipsku dwukrotnie ranny w rękę.
Orzeczenie:Komisja lekarska stwierdza:
1.bliznę postrzałową w okolicy lewego ramienia.Przestrzelone prostowniki ramienia bez uszkodzenia kości.Wskutek tego ob.Grom prostuje ramię do 160°.
2.bliznę po postrzale stawu nadgarstkowo-przedramieniowego.Komisja stwierdziła przestrzelenie nasady promieniowej i kilku kości nadgarstka.
W skutek powyższego postrzału ręka znajduje się w przymusowym położeniu pronacyjnym,przy całkowitym unieruchomieniu stawu nadgarstkowo-przedramieniowego.Zginanie i wyprostowywanie palców pod kątem 20°.Pozycja wyjściowa dłoni wyprostowana.Komisja lekarstka stwierdza w dniu oględzin drobne ropienie rany.
Utrata zdolności zarobkowej wynosi jako rolnika w 80%/pracownika fizycznego/ na okres czasu 1 rok.
M.p.dnia 21 czerwca 1944r.
Przewodniczący Komisji:
Członkowie:
Komendant obw.Nr.7.
Insp.Rej.Okręg.IV.

Świadectwo wojskowo – lekarskie Władysława Stefanowskiego wydane 21.06.1944 r., udostępnione przez Tadeusza Rewińskiego. Archiwum D. i Z. Kaszlejów

4 listopada 1943 r., w czasie akcji odwetowej oddziałów AK: Walentego Klewiado, „Sępa" i Mieczysława Fiłona, „Dęba" na posterunek żandarmerii w Lipsku, Stefanowski został dwukrotnie ranny w rękę. Leczył się u kapelana partyzantów, księdza Eugeniusza Berezowskiego w Studzienicznej, a następnie w obozie partyzanckim.

3 maja 1944 r. był awansowany do stopnia plutonowego, a 3 listopada 1944 r. – do stopnia sierżanta.

Gdy od początku 1945 r. odbudowywane były struktury konspiracji Władysław Stefanowski został zastępcą przewodnika kompanii E – „Jodły" AKO, obejmującej gminy Lipsk i Kurianka. W kwietniu 1945 r. mianowano go dowódcą oddziału podlegającego Przewodnikowi Obwodu Augustów AKO Bronisławowi Jasińskiemu, ps. „Komar", „Łom". Stan oddziału dynamicznie powiększał się, od 37 osób w kwietniu do dwukrotnie większej liczby po miesiącu: 25 maja liczył już 76 żołnierzy. W pierwszej dekadzie lipca, tuż przed Obławą Augustowską, do żołnierzy dowodzonych przez „Groma" dołączyła część oddziału st. sierż. Wacława Sobolewskiego, „Sęka", „Skały" oraz ścigani przez sowiecki aparat bezpieczeństwa członkowie AKO z obszaru całego obwodu. Stan osobowy wzrósł wtedy do około 120 – 150 żołnierzy.

Największa akcja oddziału „Groma" w kwietniu 1945 r. to rozbicie grupy operacyjnej UB i MO po dokonaniu przez nią 14 kwietnia aresztowań w gminach Dębowo i Sztabin. Zabito 4 funkcjonariuszy MO, 6 zostało rannych, uwolniono 6 z 11 zatrzymanych osób, w tym 2 członków AKO. 8 i 12 kwietnia oddział rozbroił posterunki milicji w Sztabinie, Jaminach i Lipsku; 17 kwietnia zlikwidował Urząd Gminy w Lipsku.

Najgłośniejszą akcję przeprowadzili partyzanci Stefanowskiego „Groma" 17 maja 1945 r. na szosie Augustów – Grodno. Rozbili wów-

czas oddział sowiecki, pędzący z Prus Wschodnich do ZSRS 1500 sztuk bydła. Grupa ta liczyła kilkudziesięciu ludzi. Partyzanci zdobyli jeden automat angielski, 10 kb, 9 wozów taborowych niemieckich z żywnością i ubraniami, siodła, rowery.

Wymienione akcje udało się przeprowadzić bez własnych strat osobowych.

Oddział Władysława Stefanowskiego „Groma" chronił ludność cywilną przed napadami, rabunkami i gwałtami dokonywanymi przez sowieckie wojska. Zagrożenie ze strony czerwonoarmistów narastało wraz z postępującą od maja koncentracją tych wojsk: np. 13 maja 1945 r. patrol z oddziału „Groma" ujął, a następnie, rozstrzelał dwóch żołnierzy sowieckich rabujących ludność cywilną. Konieczną działalnością była likwidacja agentury sowieckiej stwarzającej w tych warunkach śmiertelne zagrożenie dla niepodległościowej konspiracji.

„Grom" został zapamiętany jako dowódca o dużym autorytecie, potrafiący utrzymać dyscyplinę, dbający o swych żołnierzy, jako patriota zdeterminowany, by bronić Polskę przed zalewem komunizmu.

Nie wiemy, czy na początku lipca 1945 r. do „Groma" dotarły rozkazy nakazujące ewakuację lub rozwiązanie oddziałów samoobrony Obwodu Augustów AKO i ukrycie się żołnierzy wobec niespotykanej skali koncentracji sił sowieckich.

Dopiero 11 lipca 1945 r. „Grom" nakazał likwidację obozu i przesuwanie się oddziału w okolice Rygoli. Podczas tego manewru doszło do spotkania z oddziałem Obwodu Suwałki AKO st. sierż. Józefa Sulżyńskiego „Brzozy", przemieszczającym się z lasów leśnictwa Wiłkokuk. Liczebność obu grup należy szacować na ok. 200 partyzantów.

Oddziały te zostały 15 lipca 1945 r. otoczone przez przeważające wojska sowieckie w okolicach jeziora Brożane. Po krótkiej walce nielicznym żołnierzom (głównie z oddziału „Brzozy") udało się przebić bądź ukryć, według meldunków rosyjskich trzech poległo a 57 partyzantów wraz z dowódcą zostało schwytanych przez Sowietów. Dołączono ich do osób zatrzymanych w czasie pacyfikacji i zamordowano wraz z innymi ofiarami obławy.

Fotografia Władysława Stefanowskiego z paszportu wydanego przez sowieckie władze w 1940 r., udostępniona przez Tadeusza Rewińskiego. Archiwum D. i Z. Kaszlejów

Władysław Stefanowski „Grom" został ujęty nad jeziorem Brożane i przekazany w ręce kontrwywiadu wojskowego Smiersz. Według informacji mieszkańców Gib, „Grom" był brutalnie przesłuchiwany w punkcie filtracyjnym ulokowanym w tej wsi w zabudowaniach Szarejków.

Ujawniony w 2011 r. szyfrogram szefa Smiersza – Abakumowa do Berii z 24 lipca 1945 r. przywołuje zeznania pojmanego „ze swoją bandą" [zachowany język źródła] dowódcy o pseudonimie „Grom". Przypisano mu jednak inne nazwisko, datę i miejsce urodzenia niż Stefanowskiego. W naszej ocenie nie jest możliwe, by chodziło o innego dowódcę o tym samym pseudonimie. Sierż. Władysław Stefanowski „Grom" mógł podać inne dane personalne, by chronić swych bliskich – rzeczywiście nikogo z rodziny zamieszkałej w Wojciechu k/Augustowa nie spotkały represje.

Władysław Stefanowski został odznaczony Krzyżem Walecznych (11 listopada 1945 r. – pośmiertnie).

Jan Puczyłowski

List Heleny Pietrewicz z 1989 r. do redakcji „Krajobrazów".

(...) Ojciec mój, Jan Puczyłowski, pracował jako leśniczy w leśnictwie Przewięź. Złączyła się nasza rodzina (matka i troje dzieci), kryjąca się w okresie okupacji. Zaczęliśmy spokojne życie rodzinne.

I oto nowa, niespodziewana tragedia. (...)

19 lipca 1945 roku, pod wieczór, przyjechał bryczką major rosyjski NKWD i zabrał ojca na kilka godzin, rzekomo na wydanie dokumentów, żeby mógł spokojnie spełniać obowiązki leśniczego. Rozpaczaliśmy razem z matką, a mój 13-letni brat z płaczem biegł za ojcem aż do lasu (...). Ojciec już nie wrócił i nikt go od tego dnia nie widział. Kryją go z pewnością mchy lasu, w którym pracował, którego strzegł przez 20 lat.

Nie dały rezultatów poszukiwania, nikt nie udzielał odpowiedzi. Straszono, by siedzieć cicho. Później, również bezskutecznie, poszukiwaliśmy ojca przez Czerwony Krzyż. Otrzymaliśmy odpowiedź, że nigdzie takiej osoby nie ma. I tak znikł bez wieści, zabrany tylko pod pozorem wydania dokumentów. Postępowanie nieludzkie, bo nawet obozy niemieckie zawiadamiały rodzinę o śmierci bliskich. W NKWD człowiek nie liczył się, ginął jak zwierzę. Podobnie NKWD aresztowało braci ojca – Tadeusza i Piotra Puczyłowskich, zamieszkałych w Serwach (...).

Źródło: zbiory IPN

Sowiecka pacyfikacja była wymierzona w żołnierzy AK-AKO i osoby udzielające im wsparcia. Jednak znaczny procent porwanych i zamordowanych to osoby niezwiązane z konspiracją. W lipcu 1945 r. aresztowano 15-letnich chłopców i 70-letnich mężczyzn oraz kobiety, wśród nich te spodziewające się dziecka. „Nie było Kundy z Jamin, to wzięto Edwarda Kundę z Jaziewa"; 16-letniego Stanisława Cieślukowskiego zabrano zamiast ukrywającego się ojca - też Stanisława. Potęgowało to strach i przekonanie o wszechmocy nowych władz oraz o beznadziejności oporu wobec nich.

Z pytaniem: „A może o tym o nie wolno mówić?" spotykali się członkowie Obywatelskiego Komitetu Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. Wykonali oni w końcu lat 80. XX w. pionierską pracę zbierając relacje, zdjęcia i dokumenty Ofiar Obławy Augustowskiej.

Prezentujemy poniżej noty o zamordowanych autorstwa Alicji Maciejowskiej, jednej z członkiń komitetu.

Fotografie pochodzą ze zbiorów IPN.

Helena Aldona Wnukowska „Hekuba” – dziewiętnastoletnia, śliczna, wesoła, pełna energii uczennica pochodziła z Grodna, mieszkała z ojcem wdowcem w Ostrowiu nad Biebrzą. Miała dwa pseudonimy: „Hekuba” i „Stokrotka” i była łączniczką między AK i BCh. Kiedy po nią przyszli, dziwnym trafem nie była w lesie, ale w domowych pieleszach, w szlafroku czytała sobie książkę. Kazali jej się ubrać i iść z nimi. Włożyła sukienkę białą w niebieskie paski uszytą z powleczenia na siennik, buty na bose nogi i narzuciła zimowy płaszcz z fokowym kołnierzem. Na krześle pozostał szlafrok a na stole otwarta książka. Żadne poszukiwania nie dały rezultatu.

Anna i Mieczysław Wojno – ona z domu Nowicka, lat 28, on 34 lata. Ślub wzięli przed wojną, Mieczysław, oficer 41 pp w Suwałkach dostał się do oflagu w Woldenburgu, do Suwałk wrócił wiosną 1945 r. Na 26 lipca przygotowali z okazji imienin Anny i rocznicy ślubu uroczystość rodzinną. Obydwoje zostali aresztowani 24 lipca w czasie pracy w starostwie. Podobno sam starosta przyprowadził żołnierzy NKWD. Anna spodziewała się dziecka.

Stanisław Olechnowicz – syn augustowskiego listonosza, Michała Olechnowicza, który był niestrudzony w poszukiwaniach syna i innych ofiar. W latach czterdziestych XX w. otrzymał odpowiedzi (np. ambasady polskiej w Moskwie), że zaginieni znajdują się na liście uwięzionych i internowanych w Związku Radzieckim i podlegają ewakuacji. Albo, że repatriacja jest w toku załatwiania. Mijały lata i nikt nie wracał, ani nie odzywał się. Pan Michał był uparty i powołując się na te odpowiedzi, żądał powrotu wywiezionych. Wkrótce zaczęły nadchodzić odpowiedzi, że nikogo nie odnaleziono, a potem zniecierpliwione, że poszukiwania dały wynik negatywny i są definitywnie zakończone.

Zofia Pawełko

– całą wojnę przeżyła w rodzinnej wsi Czarniewo. Prawdopodobne należała do AK, ale w lesie nie była. Miała 19 lat, kiedy po nią przyszli. 15 lipca, zaraz po śniadaniu wtargnęła do domu cała gromada żołnierzy radzieckich. Przyprowadził ich kolega Zofii z pobliskiej wsi Mirosław Milewski, późniejszy generał i minister MSW. Rozpaczających rodziców „kolega" zapewnił, że Zofia zaraz po sprawdzeniu dokumentów wróci. Nie wróciła jednak. Początkowo trzymano ją w Kopcu, a kiedy przewożono ją do Augustowa, zamieniła parę słów z trzynastoletnim chłopcem z Czarniewa. Jedyne co zdążyła powiedzieć to to, że dwukrotnie uderzono ją w twarz przy przesłuchaniu.

Klemens Świerzbiński

„Z gorącym biciem naszych serc prosimy delegację PRL, która prawdopodobnie uda się do rządu ZSRR (...) niech znajdzie chwilkę czasu i zasięgnie u władz radzieckich konkretnych danych o naszych ojcach, mężach i synach" – w imieniu całej wsi Jaziewo upominała się w 1956 r. o 16 mężczyzn, w tym o swojego ojca, siedemnastoletnia Krystyna Świerzbińska. Całą rodzinę Klemensa (żonę z dwuletnią Krysią, rodziców i siostrę żony) wywieziono 22 czerwca 1941 r. do Krasnojarskiego Kraju. Klemens więziony w Augustowie, uciekł z więzienia po rozbiciu go przez Niemców. (...) Potem wrócił na wieś, prowadził gospodarstwo i walczył w szeregach AK. O losach rodziny nic nie wiedział. Kiedy odnaleźli się listownie, próbował ściągnąć do kraju ocalałą część rodziny. Udało się. Wróciły same kobiety, ale Klemensa już nie zastały. Wraz z piętnastoma mężczyznami ze wsi Jaziewo został aresztowany w zebraniu u sołtysa i wywieziony w nieznanym kierunku. Wieloletnie poszukiwania Krystyny nie dały rezultatu.

Romuald Różański

– nie miał jeszcze 15 lat, mieszkał od urodzenia w Mikaszówce. Pewnego lipcowego dnia sołtys zawiadomił, że Rosjanie kazali zwołać zebranie. Romek nigdy jeszcze na takie zebranie nie chodził i nie miał na to ochoty. Starsi chłopcy kpili, że całe życie będzie trzymał się maminej spódnicy. Poszedł więc. Ale znudzony i głodny wyszedł wcześniej. Dotarł tylko do kościoła i stamtąd zawrócili go żołnierze radzieccy. Ktoś zawiadomił matkę, jeszcze zdążyła zobaczyć go. Matka błagała, żeby go wypuścili, kazali napisać podanie i żeby cała wieś podpisała, że on do niczego nie należał. Podpisy wręczono oficerowi. Ale Romek nigdy nie wrócił.

Uczestnicy współorganizowanego przez Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Augustowie Rajdu Motocyklowego Śladami Obławy Augustowskiej przed Domem Turka, siedzibą NKWD a następnie PUBP w Augustowie. Jest to jedno z miejsc, gdzie w lipcu 1945 r. więziono ujętych w obławie, fot. Wojciech Kaszlej.

SPOSOBY PRZEPROWADZENIA PACYFIKACJI W LIPCU 1945 R.

Realizując Obławę Augustowską Sowieci wykorzystali tzw. metodę blokowania stosowaną do walki z partyzantką na terenach zajmowanych w 1944 i 1945 r. Operacja rozpoczynała się jednocześnie na całym terenie objętym obławą – stało się tak 12 lipca 1945 r. Z raportów 50 Armii wynika, że prowadzące obławę wojska miały wyznaczony obszar i cele do osiągnięcia na każdy dzień. Poruszały się one w trzech rzutach. Najpierw teren przeczesywali żołnierze idący tyralierą. Mieli być oddaleni od siebie o 6 lub 8 do 10 m, by nikogo nie przeoczyć. Taka tyraliera przeszła przez całą puszczę. Za idącymi sołdatami szła druga linia składająca się z NKWD-zistów. Są relacje mówiące o tym, że sołdaci z pierwszego szeregu nie dość skrupulatnie wykonywali swoją pracę, nawet radząc napotkanym ludziom ukrycie się. Jednak idący w drugiej linii NKWD-ziści skutecznie tropili te osoby i dokonywali zatrzymań. Zabierani byli ludzie pracujący w polu, na łąkach, w lesie, we własnych gospodarstwach. Dokumenty podają, że przeczesywanie lasów po kilku dniach było powtórzone, choć już po pierwszym sprawdzeniu pozostawiano w newralgicznych miejscach blokady, by nikt nie miał możliwości odejścia z terenu.

Zadaniem drugiej linii było sprawdzenie mieszkańców na wyznaczonym obszarze działania, zaś trzeci rzut stanowiły dywizyjne pułki artylerii gotowe udzielić wsparcia w wypadku zagrożenia. Na terenie, gdzie nie operowały regularne jednostki Armii Czerwonej, zatrzymań dokonywały kilkuosobowe patrole, które zabierały ludzi na tzw. sprawdzenie dokumentów.

W czasie pacyfikacji zorganizowano blokadę miast, wprowadzono zakaz poruszania się w godzinach 21.00 – 8.00. Okrążano puszczańskie wsie, których mieszkańcy byli podejrzewani o pomoc partyzantom. Z domów zabierani byli wszyscy mężczyźni, zatrzymanych umieszczano w stodołach, nawet po 100 – 150 osób. Dokonywano wtedy przesłuchań, szukano AK-owców oraz osób im pomagających.

W Jaziewie, Mogilnicach, Mikaszówce użyto metody zwoływania na zebrania wiejskie w trakcie których przeprowadzono zatrzymania. Mieszkaniec Janówki wspominał, że Sowieci po przybyciu do wsi najpierw zachowywali się przyjaźnie, nawet pomogli w pracach polowych. Dopytywali się o „leśnych", po czym przystąpili do zatrzymywania podejrzanych.

Schwytani przetrzymywani byli około dwóch tygodni w stodołach, chlewach, piwnicach. Rodziny - kobiety i dzieci- dostarczały jedzenie zatrzymanym, wymieniali bieliznę. W punktach pierwszej filtracji przesłuchiwano, sprawdzano, czy nazwisko znajduje się na listach przygotowanych z udziałem miejscowych konfidentów i raczej nie bito zatrzymanych. Jednak Edward Piekarski, więziony ponad dwa tygodnie w niedużej stodole w Krasnymborze wspomina: „Zgonili nas ze 150 chłopa. Bydlak nie wytrzymałby tego, co tu przeszliśmy".

Władysław Cichanowicz z Frącek tak to zapamiętał: „W stodole Napoleona Sztabińskiego trzymali złapanych. Stodoła pełniuteńka. Jęk był straszny, rozpacz… Zmiłowania boskiego wszyscy my czekali. I taki strach wielki, taki strach…"

Po pierwszym etapie filtracji część zwalniano a podejrzanych o przynależność lub wspieranie AK-AKO przenoszono do kolejnego miejsca, gdzie przesłuchania były już brutalne. Wywiezieni z tych miejsc nigdy nie dali znaku życia.

W czasie Obławy Augustowskiej zatrzymanych zostało ponad 7 tysięcy mieszkańców regionu. Wymagało to od Sowietów przygotowania logistycznego operacji. W dużych

miastach, jak Suwałki, do przetrzymywania podejrzanych wykorzystywano koszary wojskowe, areszt PUBP, duże budynki, takie jak szkoły. W Augustowie zatrzymanych więziono w areszcie PUBP, czyli w tzw. Domu Turka (ul. 3 Maja 16); w piwnicy budynku na rogu ulic: Hożej i 3 Maja, naprzeciw kina„Iskra"; w piwnicach dwóch domów Dowgiertów na ulicy Partyzantów. W domu po drugiej stronie ul. Partyzantów, naprzeciw Dowgiertów, rezydował oficer Smiersza, którego rodziny zapamiętały jako głównego decydenta.

We wsiach, w których dokonywano zatrzymań, Sowieci zajmowali najchętniej gospodarstwa zlokalizowane na obrzeżach wsi, które wyróżniały się dobrym stanem stodół, chlewów, piwnic. Ułatwiało to nadzór nad przetrzymywanymi tam osobami. Obejścia te były otoczone i pilnowane przez„bojców", domownikom pozostawiano jeden pokój, a w pozostałej części przesłuchiwano zatrzymanych. Po opuszczeniu przez Sowietów pomieszczeń, które były drugim punktem selekcjonowania zatrzymanych, domownicy znajdowali tam ślady krwi, narzędzia tortur. W domu Szarejków w Gibach w pokoju przesłuchań na piętrze Smiersz zostawił po sobie długie, żelazne igły i wannę z wodą zabarwioną krwią. Ślady krwi były widoczne przez kolejne lata na ścianach piwnicy u Szarejków, do której funkcjonariusze Smiersza zrzucali przesłuchiwanych, nie czekając, aż zejdą po stromych schodach.

W zabudowaniach Szyców w Sztabinie katowanych wyrzucano „na rosę" dla otrzeźwienia, a bici na opartych o budynek gnojowicach pozostawili na deskach krew i strzępy ciała. Wiemy z relacji o brutalności przesłuchań również w Augustowie, Jastrzębnej Drugiej, Suwałkach, Sejnach i Kaletach (obecnie na terenie Białorusi).

Relacja anonimowa

Teraz mieszkam w Augustowie, wtedy we wsi Mazurki, gmina Raczki. Było to ślicznego słonecznego poranka 19 lipca 1945 r. Miałem wtedy 29 lat (...). Zostałem aresztowany wraz z pięcioma chłopami przez Jana Szostaka i K. oraz wielu mi nieznanych podwładnych Szostaka. Aresztowali też Dominika Okrągłego gajowego, Bronisława Jesionka, Leona Wiśniewskiego, Bartoszewicza z Topiłówki, mojego brata Stanisława i mnie. (…)

Po zabraniu nas na UB w Augustowie i rewizji, osadzono w piwnicy. (…) Po kilku dniach dwóch od nas zabrano. Znów po kilku dniach oddano nas w ręce ruskich. Zagnano na ulicę Hożą koło kina, później na obecną Partyzantów, na podwórko Dowgierta. Po rewizji upchano

Augustów, domy Aleksandra Dowgierta i Władysława Dowgierta przy ul. Partyzantów, fot. Zbigniew Kaszlej

do piwnicy. Prawdopodobnie było nas 36 osób. (…) Zaczęły się badania, nocą widziałem jak przychodzili pobici ludzie i opowiadali, co z nimi wyrabiano, jak bili pałką, kijem po piętach, jak kazano kłaść się na podłogę i dalej tłuczono. Pytali każdego, czy należał do partyzantki. A przecież ten partyzant siedział w lesie, przymierał głodem i chłodem, i wspólnie z wami pomagał niszczyć nieprzyjaciela, a teraz przechodzi takie męczarnie! Do dziś nie rozumiem tego: jedni dostali medale, drudzy poszli do ziemi…

Nareszcie przyszła noc, w której zostałem wezwany przed oblicze majestatu bolszewickiego. Najpierw pytali, czy byłem w partyzantce. Odpowiedziałem, że nie, bo rzeczywiście nigdzie nie należałem, „Idi – nadumajsa" powiedzieli. Po kilku dniach wezwali mnie ponownie. „No kak, nadumałsa?" pytają. „Bo jak nie – smatri!" pokazują w kącie kilka pałek. „Był?" Powiedziałem, że nie. „Lażyś sukinsyn". Położyłem się, a oni dalej mnie okładać. To ja krzyczę – nie! A on butem w zęby. „Małczyj, sukinsyn" i dalej mnie tą pałą okłada. (…) Zgrabałem się z podłogi i powlokłem na swoje miejsce.

Pewnego wieczoru, zdaje się 30 lipca, wygnano nas na podwórko. Naleciało oficerów z kartkami i zaczęli czytać „takoj i takoj" na bok. Przeczytali wszystkich, ja jeden zostałem. „Kak eto adinostałsa?" – zaczęli sprawdzać swoje kartki. Nie byłem zapisany! Cud! „ Tak ubierajsa do tamtej chałupy". Poleciałem do piwnicy, wziąłem swoją kapotę i poszedłem do drugiej chałupy. Tam było ich ośmiu i byty zdjęte drzwi i oparte na taborecie. A na tych drzwiach leżał pobity chłop. Mówili, że był to Rutkowski, stróż żydowskiego cmentarza. Po chwili przyszedł jeszcze jeden człowiek z drugiej piwnicy. W nocy przyszli ruskie i zabrali tego pobitego i jeszcze jakiegoś młodego chłopca. Tej właśnie nocy wszyscy zginęli, ślad po nich zaginął. Po kilku dniach nas zwolniono i zapowiedziano, żeby nikomu nie mówić, co tu z nami wyrabiano.

Po powrocie do domu przyszli do mnie z lasu i powiedzieli, że podpisałem współpracę, dlatego wypuścili. Złomotali mnie deską, wzięli u sąsiada furę i wszystko zabrali. I powiedzieli, żeby nie meldować na policję, bo przyjdą i mnie zatłuką…

Czasem spotykam tego K. i myślę sobie zaczepić go i zapytać, czy pamięta dzień 19 lipca 1945 r. I gdzie podzieli tych, których wtedy pobrali. Przecież był prawą ręką Szostaka i powinien coś wiedzieć. Jeśli chcecie, to spytajcie się jego (…)

Taki to był mój żywot. Na tym kończę. Szostak nie żyje.

Źródło: I. Sewastianowicz, S. Kulikowski, *Nie tylko Katyń*, Białystok 1990

O realizacji kolejnych etapów „likwidacji bandytów w lasach augustowskich" dowódca Smiersza, gen. Abakumow, meldował szefowi NKWD - Berii w szyfrogramie z 21 lipca 1945 r.:

Wszystkich ujawnionych bandytów, w liczbie 592 ludzi, zlikwidować (...). Podczas operacji zostaną podjęte niezbędne kroki w celu zapobieżenia ucieczki któregokolwiek (...) rejony lasu, gdzie będzie przeprowadzana operacja, zostaną otoczone kordonami i dokładnie przeszukane przed jej rozpoczęciem.

(...) tow. tow. Gorgonow i Zielenin to dobrzy i doświadczeni czekiści i to zadanie wykonają.

Na zdjęciu po prawej Iwan Gorgonow, zastępca szefa Głównego Zarządu Kontrwywiadu Smiersz ZSRS; po lewej Paweł Zielenin, szef Zarządu Kontrwywiadu 3. Frontu Białoruskiego

PRZYKŁADOWE MIEJSCA PRZETRZYMYWANIA

- fragment dokumentacji przygotowanej w 2010 r. przez 165 uczniów z 23 szkół uczestniczących w projekcie Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Augustowie „Obława Augustowska - lipiec 1945 r. Gdy nie ma grobów ocalmy pamięć…"

Sztabin, ul. Rybacka, gospodarstwo Szyców, fot. Grzegorz Jeleń

Krasnoborki, stodoła Bernatowiczów, fot. Piotr Suchwałko

Jastrzębna Druga, stodoła i suszarnia w gospodarstwie Czesława Koszyckiego, fot. Grzegorz Bartoszewicz

Upamiętnienia Ofiar Obławy Augustowskiej

Giby. Symboliczny grób zaginionych, projekt: Andrzej Strumiłło (1991 r.), fot. Wojciech Kaszlej

Krasnybór, cmentarz przykościelny. Pomnik z 44. nazwiskami Ofiar Obławy Augustowskiej z parafii Krasnybór (1999 r.), fot. Wojciech Kaszlej

Jaminy, cmentarz przykościelny. Pomik z 30. nazwiskami Ofiar Obławy Augustowskiej z parafii Jaminy (1995 r.), fot. Grzegorz Jeleń

Warszawa. Obława Augustowska wśród epitafiów na Grobie Nieznanego Żołnierza (2016 r.), fot. Krzysztof Sitkowski (KPRP)

Jasna Góra. Epitafium Ofiar Obławy Augustowskiej w kaplicy Matki Bożej (2014 r.), fot. Bogdan Nowacki

Mikaszówka – instalacja artystyczna ku czci Ofiar Obławy Augustowskiej autorstwa Wojciecha Skrzyszewskiego (2017 r.), fot. Grzegorz Jeleń

Augustów. Mural wykonany przez środowisko kibiców AKS Sparta Augustów (2014 r.), fot. Zbigniew Kaszlej

Augustów. Epitafium Ofiar Obławy Augustowskiej w Bazylice Mniejszej NS J (2016 r.) , fot. Zbigniew Kaszlej

Augustów, cmentarz. Symboliczny grób Jadwigi Prawdzik i po raz pierwszy publikowane zdjęcie 20. letniej Jadwigi, udostępnione przez rodzinę

Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Augustowie, www. akklub.pl
Publikacja sfinansowana przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
Teksty i opracowanie: **Danuta Kaszlej, Zbigniew Kaszlej**
Fotografia na okładce: **Wojciech Kaszlej**